Ner 26.

28 Lutego.

Rok 1829.

Sobota.



GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 27 *Lutego* 1829.

Wczoray z rana była exportacya ciała, małżonków *Załuskich*, do kościoła, a potem na cmentarz. — Pomiędzy innemi, mnieyszey wagi szczegółami o tém cnotliwém stadle, opowiadają jeszcze następny: że gdy schorzały Piotr, uyrzał swoją małżonkę zgasłą mu prawie na rękach, w chwili gdy go podźwignąć chciała, przytulił ją do piersi i wsparłszy głowę swoje na jey ramieniu, z uśmiechem skonał. — Oboje w ostatnich czterech latach życia, byli bardzo ubodzy, ale nigdy nienarzekali na biedę. — Przez całe dwa dni, aż do natłoku, odwiedzano ich zwłoki, i mnóstwo ludu odprowadziło je do mieysca wiecznego spoczynku.

XXIV. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA. Gazeta hamburska, donosi z głębi Rossyi pod d. 28 Stycznia co następuje: »Ogromne tu dzieją się przy-

gotowania do następney wyprawy przeciw Turkom. JCMość sam dowodzić ma woyskami; — w krótce opuści Petersburg, skąd nayprzód uda się do Warszawy.»

FRANCYA. (*Z Paryża* 10 *Lutego.*) Xiąże Mortemart udający się ztąd jako poseł do Petersburga, miał onegdy pożegnalne posłuchanie u króla. — (*Z Paryża* 11 *Lutego.*) Na wczorayszém posiedzeniu izby deputowanych, minister skarbu wzniosł projekt do podwyższenia opłat monopolicznych od tabaki i tytuniu. —

Słychać znowu że PP. Labbey de Pompières i Salverte, mają wznowić oskarżenie byłego ministerum *Villela.* — *Gazeta Francyi* gwałtu krzyczy, przeciwko teraźnieyszemu składowi izby deputowanych, o zniewagę konstytucyi: — a dziennik *Konstytucyonista* z radością ogłasza przywrócenie jey Francuzom w zupełności.

ANGLIA. (*Z Londynu* 7 *Lutego.*) Dziennik poranny tuteyszy, tak dalece zagniewany jest na xięcia Wellingtona o zamiar wprowadzenie bilu emancypacyi katolików, że go nazywa zdraycą ufności narodowey.

(*Z Londynu* 11 *Lutego.*) Spory o emancypacyą katolików toczą się ciągle. W izbie wyższey oświadczył hr. Aberdeen, że co się tyczy spraw Portugalii, dopóty nie jest wstanie żadnych udzielić wyjaśnień, dopóki układy z cesarzem Brazylii ukończone nie będą. — Do izby niższey, grad petycyi podano za i przeciw katolikom. — Minister Peel wprowadził projekt do bilu względem przytłumienia wszelkich stowarzyszeń katolickich, który z jednomyślnem upodobaniem przyjęto; bil został popierwszy raz dziś zaraz odczytany, a powtórne onegoż odczytanie na dzień 12 b. m. przeznaczono. — P. O'Connel, w przejeździe swem do Londynu przez niektóre miasta angielskie, wyszydzany i zagrażany był utratą życia od pospólstwa; wczoray o 11 z rana przybył tu i wysiadł w oberży *Ball's* na ulicy Dower-Street. — Protestanci Jrlandscy niezmiernie są rozjątrzeni mową od tronu, tchnącą za katolikami.

Gubernator Gibraltaru, kazał w dniu 22 z. m. ogłosić, że blokada Tangieru zawieszoną została.

Wczoray hr. Matuszewicz, miał długą naradę z hr. Aberdeen w wydziale spraw zagranicznych.

HISZPANIA. (*Z Madrytu* 30 *St.*) Traktat (onegdy wspomniany) pomiędzy Francyą i Hiszpaniją, z pięciu artykułów złożony, zabezpiecza Francyi 80,000 milionów franków, w księdze długu narodowego Hiszpanii z procentem 2,400,000 fr. rocznie i uplatą co rok po 1,600,0000 z kapitalu.

Rozmaitości.

Rzeczą uwagi iest godną, że w przeciągu zeszłego roku, więcey o 2000 ludzi zmarło, niż urodziłosię w Sztokolmie; takiż sam przypadek zachodzi i powielu innych miastach szwedzkich. — Przez Szwaycaryą ustawicznie przebiegaią gońcy angielscy, francuscy i niderlandzcy, z Neapolu i Ankony, do Londynu, Paryża i Bruxelli; i na odwrót. — Okręt niderlandzki Apollo wypłynął 29 St. z Flessingi i zawiózł oddział woyska do Batawii, gdzie jak wiadomo zbuntowani krajowcy, zaczynają brać górę.

Gazeta berlińska (N. 42) donosi z nad brzegów Menu pod dniem 11 Lutego, że jenerał austryacki baron Langenau, dotychczasowy prezydent związku niemieckiego, wyjeżdza do Siedmiogrodu, gdzie do objęcia znakomitego dowodztwa w woysku powołanym bydź ma.

W Lyonie odkryto formalny warsztat do falszowania monety i pochwycono zbrodniarzy.

W kantonie Wadt w Szwaycaryi, umarła wdowa *Besancon* mająca lat 115. Dowiodła ona, że w każdym wieku znaleść można *adoratora*, albowiem w r. 1814. maiąc już 100 lat, poszła za mąż.

Jeszcze Strabon historyk, wspomina o *Tunelu* (podobnym jaki dziś pod Tamizą iest założony), jokoby był pod rzeką Eufratem w mieyscu, gdzie rzeka ta, ma 625 stóp szerokości:

który od pałacu królewskiego prowadził na drugą stronę rzeki do świątyni Bela. Miał on mieć 15 stóp szerokości a 12 wysokości. (?)

PODRÓŻE.

MĘSTWO i ODWAGA KAPITANA FLIES, ŻEGLARZA HOLLENDERSKIEGO.

Rzecz historyczna,

z dzieł A. Kotzebue.

Sperate miseri....

Krzysztof Flies żeglarz hollenderski, odbywając podróż do wschodnich Indyi w roku 1693, napadnięty był od trzech francuzkich okrętów, którym chociaż waleczny dawał odpór, przemocą jednak ściśniony, w ucieczce szukać musiał ratunku. Skutkiem tey, złorzecząc swemu przeznaczeniu, dostał się po nadbrzeża Algarbii i tam trafiwszy na miałczyzne, uwiązł zupełnie z okrętem, i po nadaremnem użyciu wszelkich sposobów do wydźwignienia swego statku, z żalem opuścił go i podpalił. Odbywszy, połączoną z wielkiemi trudami podróż, przybył nakoniec do oyczyzny, gdzie nieustraszony ten człowiek doznanemi przeciwnościami, zaczął się gotować na powtórną wyprawę. W tym celu kupił dobrze uzbrojony, czterdziesto działowy okręt, imieniem *S. Jan*, a zaopatrzywszy go wszelkiemi potrzebami, przyjąwszy oraz stu do żeglugi zdatnych i bitnych ludzi, rozpuścił żagle i udał się do Lewantu na początku roku 1694. Z razu szło naypomyślniey, pogoda sprzyjała, wiatr dął jednostayny, tak, iż po kilko dniowey żegludze, okręt jego mijał już Portuglią: gdy naraz ku południowowschodniey stronie, w odległości blisko trzech mil morskich, spostrzegł trzy okręty z banderą hollenderską, zbliżające silnym pędem ku niemu. — Uwiedziony banderą, nieunikał spotkania ich;

lecz iakież było iego zadziwienie, kiedy pomienione okręty, zaledwie na wystrzał działowy zbliżywszy się, nagle zwinęły banderę hollenderską, a w mieyscu tey zatknęły algierską, daiąc w tymże czasie wystrzał na wiatr, przez który hollenderczyka wezwały do poddania się natychmiast.

Nieustraszony Flies oczywistą przemocą i grożącą mu zgubą, przekonany, iż niemożna już teraz ucieczką się ratować, postanowił bronić się do ostatniego. Jakoż sam, nad spodziewanie Algierczyków, pierwszy uderzył na nich. Rozbóynicy przyjęli bitwę, i nayblizszy statek nieprzyjaciela, usiłował wszelkiemi sposobami zahaczyć okręt hollenderski; przez dobrze jednak użyty ogień karabinowy, był odpartym; kiedy w tym samym czasie, po drugiey stronie okrętu hollenderskiego, udało się zahaczyć go innemu, i już kilkunastu nieprzyjacioł, wdzierało się na pokład, lecz krwawo przypłacili swego zuchwalstwa.

Rozjątrzeni Algierczykowie tak niespodziewanym oporem, uderzyli z nową wściekłością na hollendrów. Walka była piekielna, obie strony gardziły śmiercią i kalectwem. Po dwugodzinnych z rozpaczą wiedzionych zapasach, barbarzyńcy podpalili w kilku mieyscach okręt hollenderski, uszkodziwszy naymocniey tył jego; — z tem wszystkiem byli przymuszeni znowu się cofnąć, zostawiwszy 15 zabitych na pokładzie hollenderskiego okrętu: ale i ze strony Hollendrów legło dziesięciu zabitych, 7 ciężko ranionych; — martwi zostali bez odwłoki do morza powrzucani. W tey bitwie okręt hollenderski stracił prawie wszystkich swoich officerów; lecz pozostała garstka nieutraciła odwagi, postanawiając raczey ginąć, niż się oddać w barbarzyńskie okowy.

Zaledwie obie strony przez chwilę odetchnęły; rozpoczęli Algierczykowie z naywiększą zapalczywością attak, — rzucili się na hollendrów, — a chociaż rzęsistym ogniem kartaczowym przyjęci byli; że w większey jednak liczbie niżeli pierwszą razą, dostali się na okręt hollenderski. A gdy dwa korsarskie okręty, z obu stron przyczepione iuż były do po-

kładu hollenderskiego; w tenczas rozkazał kapitan Flies zapalić kilka min; co naypomyślniey się udało, ponieważ barbareski w powietrze wysadzeni, żarem i dymem obsypani, stracili zupełnie przytomność; kiedy przeciwnie kapitan Flies, dający na wszystko naywiększą baczność, korzystając z ich zamieszania, uczynił wycieczkę z 40 ludźmi, zaniosł śmierć pomiędzy ich szeregi, i przymusił do haniebnego odwrotu. — W tey rozprawie zostawili turcy 40 zabitych, hollendrzy zaś mieli tylko 5 zabitych i 8 rannych.

Widząc Algierczykowie zniszczone swoje zamachy, zrażeni stratą tylu ludzi, niechcieli ich już więcey na łup śmierci wystawiać, postanowiwszy się tylko pomścić; w tym celu oddalili się na wystrzał działowy, daiąc nieustannie ognia ze wszystkich trzech okrętów na hollenderski, który sześć razy się zapalał i prawie już zupełnie był zruynowany; lecz i Turcy mieli za swoje, i niechcąc daley oddawać na los boiu, szczątków swoiey przewagi, oddalili się tylko na pół mili, i zarzucili kotwice.

Po oddaleniu tureckich okrętów, zwołał kapitan Flies pozostałych swych, że tak powiedzieć można bohatyrów, i dziękował im za okazane męstwo, waleczność i stałość; albowiem utarczka ta trwała od godziny 9 ranney aż do 7 wieczór. — Hollendrzy utracili w ogóle 10 zabitych i 18 ciężko rannych. — Korzystając atoli z czasu, chwycili się do naprawy zruynowanego okrętu, i w krótkim czasie naprawę tę, ile można, po wierzchu skutecznili.

Niemyśląc nawet o spoczynku po tylu odniesionych trudach, zamierzył Kapitan Flis, ponieważ się noc przybliżyła, rozwinąć żagle i puścić się do przystani lizbońskiey; — gdy wtym cały drżący i śmiertelną bladością okryty maytek, przybywa ze spodu okrętu i głosi nieszczęśliwą wiadomość: że już na siedm stóp wysoko wody jest w okręcie i że właśnie zaczyna tonąć!.... Przestrach i rozpacz ogarnęły wszystkie umysły tym bardziey, że już temu nieszczęściu niemożno było zaradzić, ponieważ obie pompy w kawałki postrzelane leżały.

Zaledwie wieść ta nieszczęsna rozległa po okręcie, gdy chirurg Krzysztof Molnr, rodem z Lipska, który odeymował rękę jednemu z maytków w głębi okrętu, i oberznąwszy ciało w koło kości, brał się do piłki, — rzuca wszystko, ucieka na pokład, i zostawia resztę nieszczęśliwych losowi. Pomiędzy 9 i 10 godziną, nachylił się okręt zupełnie na prawą stronę, iż nawet końce jego w wodzie się już maczały; wszyscy ranni i chorzy będący w głębi okrętu zostali zatopieni, reszta zaś w liczbie 61 stanęła, kupiąc się na tey stronie okrętu, która ieszcze nad wodę występowała. —

Jaka to była noc okropna, żadne pióro opisać niepotrafi! Szum bałwanów nieustawał, a te przelatujące po nad ich głowy, porywały za sobą w przepaść jednych po drugich, którzy się mocno okrętu i kupy trzymać niebyli wstanie!... Teraz to, co im w przody strasznieyszém się nad śmierć zdawało, niewolnicze kaydany Algierczyków, wzieliby za nayblogosławieńsze dobrodzieystwo! Kiedy nareszcie jutrzenka już zabłysła, a oni w odległości kilku morskich mil, spostrzegli ieszcze nieprzyiacielskie okręty; uwiązali więc na długiey żerdzi kawałek żagla, daiąc znak turkom poddania się. — Lecz w krótce i ta nikczemna nadzieia, znikła; z śmiertelnym bowiem smutkiem wnet postrzegli odpływające wszystkie trzy nieprzyiacielskie okręty, które albo niezrozumiały ich żądania, lub też za małey wartości iuż zdobycz uważać ich zaczęły.

Skoro więc lewa strona okrętu iuż tylko półtory stopy wychodziła nad wodę; przygotowali się wszyscy na śmierć, żegnaiąc z rozrzewnieniem ieden drugiego! W tym naywyższym stopniu nędzy, dostrzegł ieden z maytków koniec zatopioney łodzi wraz szalupą z morza się pokazuiące. — Zabłysła iskierka nadziei, a rozpacz wydobyła z nich resztę sił, dla dostania w pośród naywiększey pracy, poprzestrzelaney łodzi. Podartemi żaglami, pozatykano w niey dziury; teraz niedostawało jeszcze mostu, żagli wioseł i innych po-

trzeb okrętowych, a mianowicie żywności; — do lądu stałego mieli ieszcze przeszło 40 mil. Ratuiących się tym sposobem do źle opatrzoney łodzi tonącego okrętu, można porównać z konaiącym; który dla uyścia śmierci, każe się przenosić z łóżka na łóżko!.

Choć położenie ich pełne rozpaczy było, iednak ieszcze niezwątpili, a wskakuiąc z pełnem odwagi sercem do łodzi, do którey szalupę przywiązali, i pokładając ufność w opatrzności Boga, puścili się wdrogę, niewiedząc sami dokąd; ponieważ bez kompasu musieli swóy bieg do samych tylko gwiazd regulować;— ich boiaźń podwoiła się, gdy po kilku godzinach żeglugi, zaczął południowo - wschodni wiatr dąć, z którey to strony ledwie o 200 mil stały ląd się znaydował. Za zbliżeniem się nocy, obrócił się wprawdzie i zaczął wiać więcey od południa, lecz 20 Stycznia rano zwrócił się zupełnie ku wschodowi, niszcząc przez to ostatnią ich nadzieję.

(Dokończenie nastąpi.)

UWIADOMIENIA.

Dworek za Podgórzem zwany Papiernia, wraz z gruntem, łazienkami i wszelkiemi zabudowaniami, iest z wolney ręki do sprzedania. O cenie i warunkach dowiedzieć się można u właściciela tamże mieszkającego.

W handlu P. *Michalki* pod Giraffą, dostać można *Kołnierzy* męskich *papierowych* Paryzkich, tuzin po Zlp. 2.

TEATR NARODOWY.

65. Jutro komedya: *Noc w czasie karnawału*, i druga komedya: *Doktór dla Dam.*

Dziennik ten wychodzi, co Wtorek, Czwartek i Sobotę o god: 6 w wieczór, w drukarni braci *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna Zlp. 9. w mieyscu pojedynczy numer gr. 10, w królestwie polskiém z pocztą Zl. 14.